

Bylina, Stanisław / Urban, Waclaw

"Europa słowiańska w XIV-XV wieku", Jerzy Kłoczowski, Warszawa 1984 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 77/1, 135-138

1986

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

102—106). Wreszcie, nazwę stolicy Libii zwykło się pisać po polsku Trypolis, a nie Tripolis („Podbój”, s. 11, 12, 102, 144, 145), zaś imię władcy Wandalów — Genzeryk, nie — Geiserich („Historia”, s. 29).

Myślę, że znikoma ilość zastrzeżeń, jakie budzi lektura obydwu prac (łącznie blisko 700 stron!) potwierdza wstępne wnioski. Żal budzić musi jednak fakt, iż książki tak dobre, wskutek nieszczęsnej bariery językowej, nie mają większych szans, by wejść do światowego piśmiennictwa. A sądzić można, że frankojęzyczna edycja „Historii Maroka” stałaby się prawdziwym bestsellerem, z racji swego obiektywizmu i dystansu, na który potrafi zdobyć się niewielu badaczy francuskich.

Lidia Milka

Jerzy Kłoczowski, *Europa słowiańska w XIV—XV wieku*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1984, s. 464, 13 luźnych wkładek.

Określenie „Europa słowiańska”, którym się autor konsekwentnie posługuje dla oznaczenia ziem położonych między Bałtykiem a Adriatykiem i Morzem Czarnym jest określeniem umownym, gdyż obok Słowian zamieszkiwali ten obszar także Litwini, Węgrzy, etnicznie mieszana ludność księstw rumuńskich oraz Albańczycy. Obszar ten nie stanowił w XIV—XV wieku ani jednostki politycznej (w pewnym okresie powstał na jego obszarze wielki organizm „Europy Jagiellońskiej”) ani kulturowej (odmienne kręgi wpływów Zachodu i Bizancjum). Łączyła ją natomiast, uwypuklona silnie przez autora, tendencja rozwojowa, przejawiająca się w czasach, gdy wiele krajów Europy Zachodniej przeżywało regres (zjawisko szeroko wśród mediewistów dyskutowanego tzw. kryzysu XIV—XV w.). Ale i ów rozwój okazuje się nierównomiernym. Na Bałkanach dość wcześnie zatrzymuje go ekspansja turecka. W środkowej części „Europy słowiańskiej” diachronię rozwoju wykazują Czechi; husytyzm jest być może przejawem „kryzysu wzrostu”, ale jednak kryzysu (niezauważalnego w sąsiedniej Polsce).

Praca J. Kłoczowskiego jest próbą syntezy wykorzystującej najnowsze wyniki badań, niekiedy bardzo szczegółowych i różnorodnych. Wykorzystano prace z zakresu innych, obok historii, dyscyplin humanistyki: historii sztuki, literatury, języka itd. Zaznaczył się poważny wkład wyników własnych badań autora oraz kierowanego przez niego zespołu, zwłaszcza w omawianej dość obszernie dziedzinie struktur kościelnych (sieci parafialnej, zakonów, szkolnictwa), elit intelektualnych Kościoła, nurtów pobożności elitarniej i masowej, w zakresie refleksji nad poszerzeniem i pogłębieniem chrześcijaństwa w Polsce i całej Europie środkowo-wschodniej.

„Europa słowiańska” stanowi polskojęzyczną wersję pracy przeznaczonej dla czytelnika zachodnioeuropejskiego. Stąd też, zwłaszcza gdy idzie o fragmenty dotyczące Polski, omawia niekiedy zagadnienia wielokrotnie już przedstawiane w naszej nowszej historiografii. Jednakże autor próbuje je włączać w zjawiska powszechne, obejmujące szeroki obszar omawianej części Europy. Często jednak rezygnuje słusznie z perspektywy nazbyt „powszechnej” (omawiając odrębnie) mniejsze regiony „Europy słowiańskiej” ze szczególnym uwzględnieniem regionu najlepiej nam znanego i chyba najlepiej zbadanego: Polski z Litwą, Państwa Krzyżackiego, Czech i Węgier. Dla czytelnika polskiego pożyteczne jest przedstawienie dziejów Europy Wschodniej i Południowej (stosunkowo mało u nas znanych), zwłaszcza dziejów chrześcijaństwa wschodniego. Bardzo interesujące są tu rozważania o monastycyzmie bałkańsko-ruskim oraz o procesie „bizantynizacji” kultury Słowian bałkańskich.

Praca akcentuje bardzo silnie dzieje chrześcijaństwa w omawianej części Europy. Mamy przy tym do czynienia z niezwykle nowoczesnym ujęciem chrześcijaństwa, obserwowanego nie tylko od strony struktur i instytucji, lecz także jego upowszechniania wśród mas, recepcji, konsekwencji jego opóźnienia (na niektórych terenach) wobec Zachodu. Nowoczesnym wątkiem historiografii jest także uwzględnienie kultury, świadomości i wyobraźni religijnej.

W zakrojonej na szeroką skalę syntezie oczywista jest zwięzłość w referowaniu zagadnień szczegółowych. Czasami jednak odczuwa się zbyt dużą lakoniczność. I tak np. w bogatym treściowo rozdziale „Chryścianizacja” zbyt mało dowiadujemy się o *devotio moderna*, specyficznej środkowoeuropejskiej wersji powstałego w Niderlandach kierunku życia wewnętrznego. Autor nie wykorzystał tu fundamentalnych prac Tibora Kardosa. Omawiając problematykę czeskiego husytyzmu, widząc w nim m.in. doniosły program reformatorski, Kłoczowski zaledwie sygnalizuje taborycką utopię religijno-społeczną, zawierającą przecież zupełnie wyjątkowe treści w skali całego średniowiecza europejskiego.

Przedstawiona w omawianej książce historia narodów słowiańskich jest historią przede wszystkim wielkich procesów rozwojowych w ujęciu porównawczym, w mniejszym zaś stopniu historią poszczególnych wydarzeń i postaci. Książka stanowi wszakże również kompendium wiedzy o późnośredniowiecznej Słowiańszczyźnie nie stroniącym od informacji wręcz podstawowych.

Celom informacyjnym służy obszerny, zamykający tekst pracy „Słownik ważniejszych osób i miejscowości”. Przynosi on m.in. wybór ciekawych tekstów źródłowych, bardziej chyba zastosowany do potrzeb czytelnika obcego niż polskiego. Sporo haseł polskich można było w polskiej wersji opuścić, ale skoro już są, to czyż wśród wybitnych polskich kanonistów XV w. obok Pawła Włodkowica nie powinien się znaleźć Stanisław ze Skarbimierza, którego wkład w polską doktrynę prawną był nie mniejszy? Gdy idzie o czeski husytyzm: postacią równie znaczącą co Piotr Chelčický był chyba Jan z Rokycan, głowa czeskiego Kościoła utrakwistycznego, jedna z najbardziej wpływowych jednostek w husytyzmie i historyczny klasyk kompromisu. Hasła dotyczące miast nie są konsekwentne: np. czasami podają liczbę ludności, a czasem ją pomijają (również wtedy, gdy istnieją dane na ten temat). Hasło „Mohacz” pogłębia niewiedzę czytelników o polskim udziale w owej bitwie, który był bardzo znaczny. Każdy np. Węgier ze średnim wykształceniem wie, iż głównym bohaterem tej tragicznej bitwy był Leonard Gnojeński spod Wiślicy, o którym zapomniiał zarówno „Polski Słownik Biograficzny”, jak J. Kłoczowski.

Autor często i słusznie wysuwa nowe postulaty badawcze (jakże potrzebne np. w zakresie dziejów chrześcijaństwa wschodniego). Można byłoby jeszcze dodać takich postulatów. Przyjmowane w Polsce odsetki ludności poszczególnych stanów wydaje się niepewne (s. 71), należałoby je obliczyć na podstawie pogłównych, metryk i spisów XVII—XVIII w. Warto byłoby opracować antyklerykalizm szlachecki XIV—XVII w., mający wpływ nawet na arcykatolickim Mazowszu (s. 75). W szczególności należałoby przyklasnąć tezie Kłoczowskiego ze s. 327, iż badania nad organizacjami kościelnymi lepiej pozwolą dotrzeć do wiedzy o świadomości „najszerzych warstw ludności”. Oczywiście muszą być to badania robione szczegółowo i z „wyczuciem”. W kręgu katolickiej Słowiańszczyzny rzeczywiście było pod koniec średniowiecza zbyt tłoczno między księżmi. I tu potrzebne byłyby oddzielne monografie o mansjonarzach czy altarystach — tych plebejach klerykalnych — oraz o walkach poszczególnych rodzin, o obsadzanie parafii (por. s. 82, 85, 152).

Nowa literatura jugosłowiańska potwierdza w pełni hipotezę Kłoczowskiego (s. 142) o wpływie bogomilstwa na islamizację Bośni (S. Garić, „Muslimani srep-

skohrvatskog jezika", Sarajevo 1968). Ciekawe jest też, że teksty Marcantonio „Coccia Sabelica” o Polakach z 1498 r. (s. 281) powtarzał jeszcze Joannes Boemus, „Mores, leges et ritus omnium gentium” (Lugduni 1582, s. 225).

A teraz nieco krytycznych uwag do świetnej, choć nierównej i nie zawsze frapującej literacko książki Kłoczowskiego. Tytuł rozdziału II „Społeczeństwo miast i wsi” należałoby odwrócić na „Społeczeństwo wsi i miast”, gdyż „Europie słowiańskiej” daleko jeszcze było do społeczeństwa miejskiego. Podobnie podrozdział 5 winien tu wejść przed 2. Szkoda, iż autor wykorzystując bogatą literaturę, nie uwzględnił dzieła „Istoriija Wiengrii w triech tomach badań” (t. I, Moskwa 1971), gdzie szczególnie pracowicie omówiono źródła.

Na s. 145 i 227 autor głosi, że „Śląsk i także Morawy husytyzm dotknął mało czy nawet wcale”. Po badaniach E. Maleczyńskiej i R. Hecka (a w braku nowszych) można byłoby mieć pewne wątpliwości co do pierwszego, zaś sprawa Moraw jest jasna: zostały objęte znacznymi wpływami husyckimi. W XV w. przywódcami tamtejszych husytów byli hetmani ziemscy Lacek z Kravař i Petr Strážnický, zaś w XVI w. wyznaniem większości Morawian był utrakwizm. Inna rzecz, iż sprawy religijne Moraw na przelomie wieków średnich i nowożytnych są chyba słabo omówione w historiografii.

Wiek XIV i XV z punktu widzenia szesnastowiecznika pojawiają się znowu jako pełne nadań na rzecz duchowieństwa (por. s. 76). Obliczenia własności duchownej w Czechach można przyjąć za dobrą monetę tylko, jeśli nie opierają się na ówczesnej literaturze politycznej, która zwykle (np. w Polsce XVI w.) wyolbrzymia (s. 84). Tzw. wolne miasta królewskie w Czechach i na Węgrzech miały podobne nieraz uprawnienia jak nasz Gdańsk (s. 92). Tamę wzrostowi liczby Żydów położyły pod koniec średniowiecza husytyzm w Czechach i prześladowania w Moskwie (s. 93). To, jakoby starostowie powstali w Polsce na podstawie wzorów czeskich jest zdaje się tylko legendą naszej historiografii (s. 107). Opracowania czeskie piszą raczej u siebie o starostach w innym znaczeniu (burmistrz). Krytyka wynoszenia w Czechach i na Węgrzech epoki „narodowych królów” nie brzmi przekonywująco (s. 113), a w każdym razie Jagiellonowie nie wnieśli tam wiele pozytywnego. Obliczenia E. Wiśniewskiego co do stanu szkolnictwa w Polsce (wielce optymistyczne) są oparte na zawodnym tłumaczeniu słowa *minister* jako nauczyciel, a przecież mogło ono równie dobrze oznaczać kościelny (s. 201). Autor (s. 232) zachwyca się średniowiecznymi archiwaliami krakowskimi, ale równie bogate są pod tym względem zbiory czeskie (np. choćby Archiwum Państwowe w Táborze). Kłoczowski odrzuca w zasadzie podział na średniowiecze i czasy nowożytne jako „sztuczny” (s. 328). Oczywiście każdy prawie naukowy podział jest sztuczny, ale żeby lepiej materiał zrozumieć trzeba go dzielić, a potem znów łączyć w grupy. Podział zaś między średniowieczem i odrodzeniem wydaje się stosunkowo dobrze uzasadniony inną mentalnością ludzką (choć i dla wielu krajów „słowiańskich” wiek XVI oznaczał cofnięcie się, a nie postęp, jak przekonywująco wywodzi autor).

W wywodach Kłoczowskiego (koło s. 155) brak danych, czy istniała w średniowieczu samorządność parafialna wiernych prócz kolatorów — w postaci np. witykusów lub prowizorów. Sprawy te są chyba nieopracowane też dla czasów nowożytnych.

W innych kwestiach chcieliśmy zaproponować uzupełnienia: Ojcem herezji judaizantkiej był żydowski kupiec kijowski z połowy XV w. — niejaki Scharija (s. 138). Turkom nie mogło chodzić o nawrócenie wszystkich chrześcijan, bo mużulmanie nie płacili u nich początkowo w zasadzie podatków (s. 141). Do wyliczanych krajów Królestwa Czeskiego należałoby dorzucić Łużyce (s. 145). Obok Czech i Polski w XV i XVI w. niesłychanie silna była antyniemieckość na Węgrzech

(s. 313). Od wymarcia Luksemburgów w 1437 r. liczyli Węgrzy swoje wolne państwo stanowe, pisarz humanistyczny Antoni Verancsica (Vrančić) był zajadłym działaczem antyniemieckim (póki nie zdradził na rzecz Habsburgów), węgierska zaś szlachta nie przechodziła na protestantyzm, póki był on jednoznaczny z luteranizmem, masowo natomiast przeszła, kiedy pojawił się on w postaci francusko-szwajcarskiego kalwinizmu.

A teraz dwie rzeczy ze s. 322: Upraszcza autor sprawę polonizacji kazań w kościele Mariackim w Krakowie w trzydziestych latach XVI w. Nie był to jakiś naturalny, spokojny proces, ale ostra walka. Niemczyzny w głównym kościele stolicy bronili np. Morsztynowie, którzy w XVII w. stali się rodziną najzasłuższą dla literatury polskiej. Dalej mówi Kłoczowski o rządzących Lwowem pod koniec średniowiecza grupach „polsko-katolickich”. Trzeba byłoby powiedzieć raczej o „polsko-niemiecko-katolickich”. Na s. 323 wreszcie warto byłoby znów wprowadzić dwa terminy używane w naukach naddunajskich: *Hungari* na określenie właściwych Węgrów i *Pannoni* na określenie obywateli węgierskich innego pochodzenia i języka.

Błędów formalnych (drukarskich) jest w książce mało. Feralny okazał się dół s. 13, a w tabeli na s. 218 napisano „Morawy” zamiast Mazowsze. Równie mało jest błędów faktycznych i dotyczą one jedynie spraw z pogranicza tematyki pracy. Otóż niesłuszne jest twierdzenie, jakoby utrakwiści w XVI w. w Czechach „w większości przyjęli luteranizm” (s. 146). Luteranizm wśród ludności czeskiej pozostawał zawsze epizodem (może z racji nastrojów antyniemieckich); już kalwinizm zdobył tam chyba większą popularność, ale masy ludowe pozostały aż do wojny trzydziestoletniej utrakwistyczne. Pierwszym zabytkiem węgierszczyzny nie był też „Lament Marii” z około 1300 r., lecz „Halotti Beszéd” („Mowa pogrzebowa”) z około 1195 r. (s. 309).

Uwagi te nie podważają walorów dzieła pełnego erudycji, prezentującego najnowszy stan wiedzy, konsekwentnie realizującego wspólną obserwację późnośredniowiecznych dziejów obszaru zwanego „Europą słowiańską”. Można wprowadzić zachować nieco sceptycyzmu co do wizji wspólnoty tego regionu, trudno jednak mieć wątpliwości co do celowości badań komparatystycznych i znaczenia ich wyników.

W każdym razie Kłoczowski w dziele, które cechuje uczoność, inteligencja i łatwa przystępność, przerzucił pomost między właściwym średniowieczem a czasami wczesnonowożytnymi. W korzystaniu z książki pomagają jeszcze indeksy oraz liczne mapy i tabele.

Stanisław Bylina, Wacław Urban

Tadeusz Chrzanowski, *Działalność artystyczna Tomasza Tretera*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1984, s. 256, il. 124.

Książka jest efektem wieloletnich zainteresowań autora sztuką „około 1600 roku”, szczególnie — powstała w kręgu oddziaływania kulturalnego „środowiska hozjańskiego”¹. Z tych zainteresowań zrodziła się monografia artystyczna ks. Tomasza Tretera, sekretarza kardynała Hozjusza, później — kanonika rzymskiej bazyliki Santa Maria in Trastevere i kustosza warmińskiego; a zarazem — „zapomnianego rysownika i rytownika polskiego XVI wieku” według określenia głównego dotąd biografy, ks. Józefa Umińskiego². Nie zdecydował o jej pow-

¹ Por.: T. Chrzanowski, *Neogotyki około roku 1600 — próba interpretacji, cji*, [w:] *Sztuka około 1600 roku*, Warszawa 1974; tenże, *Typus Ecclesiae — Hozjańska alegoria Kościoła*, [w:] *Sztuka Pobrzeża Bałtyku*, Warszawa 1978, s. 275—309.

² J. Umiński, *Zapomniany rysownik i rytownik polski XVI w.* ks. Tomasz